Rok XII^ty^. Nr. 32.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela ósma po Zielonych Świątkach*, dnia 6. Sierpnia 1848.

Religia.

Pociecha w uwłaczaniu czci.

z *G.*

Jeźli ci złe języki czci uwłóczą, szukaj w tém pociechy, iż to Bóg dobrotliwy zesłał to złe na ciebie dla twego dobra, abyś ty sam nie miał próżnego w sobie upodobania, nie stał się pysznym, lecz pokornym i cierpliwym. Jest nawet rzeczą pożyteczną dla nas, jeźli drudzy o naszych błędach wiedzą, iżbyśmy przez to w pokorze nie ustawali. Żeby ci zaś na cierpliwości nie zabrakło, zwróć twe oczy na Świętych Starego i Nowego zakonu. Czysty Józef musiał niewinnie jako osławiony cudzołóżca w więzieniu siedzieć. (1 Moj. 39.) Cichego Dawida okrzyczał Semei za człowieka krwi chciwego, iż Pan Bóg kazał mu złorzeczyć. (2 Król. 16.) Czysta Zuzanna została o cudzołóztwo oskarzona, osądzona i na śmierć wskazana. (Dan. 13.) Pan Jezus, ten Święty nad Świętymi, był lżony jako bluźnierca, pomocnik diabła, żarłok, pijak, oskarzony nadto za zwodziciela ludu, osądzony i zabity. Pomyśl przeto, że ci to u Boga nie zaszkodzi, chociaż i o tobie wszelkie złe, jakie tylko wymyśléć można, źli ludzie powiedzą, i pomnij, że Pan Bóg jest troskliwy o cześć tych, którzy Mu się powierzają; bo kto tych na czci szarpie, którzy się Boga boją, dotyka się źrenicy oka Boskiego (Zachar. 2. 8.), czego pewno Pan Bóg bezkarnie nie puści.

Rozmaitości.

Jak to się stało?

„To tak dawniéj nie było, panie nauczycielu, jak teraz,“ rzekł, wśród rozmowy z nauczycielem, Ignacy parobek. Nauczyciel: „Naturalnie, że nie. Dawniéj wszyscy Polacy pod jednym byli rządem, a rządem polskim, na czele którego stał Król, nie obcy, ale swój, Król polski.“ „Nu, jak to się stało, że teraz jedni Polacy zostają pod rządem rossyjskim, drudzy pod pruskim, a trzeci pod austryackim?“ zapytał parobek. Na to odpowiedział nauczyciel: „Siadaj mój Ignacy, a opowiem wszystko, bo i właśnie mam pod ręką pismo z Krakowa:

Szkoła Ludu, co o tém mówi wedle słów Grzegorza z pod Racławic:

„Nie jeden z was wié dobrze, ile nieraz trzeba użyć mozołu, jakie ponieść trudności, zawiadując swojém własném gospodarstwem, zwłaszcza, jeżeli się ma do czynienia z niesforną i nieposłuszną czeladzią, to ze sąsiadami zawistnymi i chciwymi cudzego imienia. Otóż kiedy w Polsce Królowie, syn po ojcu następował, wtedy była ona potężném państwem; nie lękała się obcych najazdów, i owszem, nie czychając na cudze dobro, umiała zawsze orężem w ręku ukarać tych, którzy ośmielali się albo ubliżyć Jéj powadze, albo Ją w czémkolwiek ukrzywdzić. Ostatnim z takich Królów, co po ojcu swoim nastąpił, był Zygmunt August z rodu Jagiellońskiego, bo jego pradziad nazywał się Jagiełło, który będąc Wielkim księciem litewskim, gdy został obranym Królem polskim, dał początek połączeniu Litwy z Polską; tenże Zygmunt August w roku 1559 na zawsze Litwę z ziemią naszą skojarzył.

„Gdy Zygmunt August umarł bezdzietnie, Polacy innego sobie Króla obrali, i odtąd postanowili, iż tylko ci Królowie będą w Polsce panowali, którzy przez naród zostaną obrani. Było to bardzo pięknie, bo nie koniecznie trzeba było z królewskiego lub z książęcego być rodu, ale każdy szlachcic miał prawo do korony i mógł Królem być obranym, jeżeli sobie koronę zasłużył, czy to orężem, czy to mądrością. Lecz ci, którzy takie prawo wolnego wyboru Króla ustanowili, mało baczyli na niestałość i nieudatność natury ludzkiéj, jak równie i na położenie kraju w obec ościennych mocarstw. Bo wyobraźcie sobie, jakie to z tąd niezgody, jakie kłótnie wynikały po śmierci każdego Króla polskiego. Nie tylko bowiem znajdowali się tacy, którzy zazdrościli, lub pychą uwiedzeni, narzucali się sami, aby ich obrano, lecz także i obcy monarchowie nasyłali to synów, to braci, lub krewniaków swoich, aby w razie obrania którego Królem, pod ich pokrywką mogli krajem polskim rządzić, pieniądze z niego wyciągać, zgoła, osłabiać go i niszczyć. Dla takich to powodów starali się oni przeciągać na swoją stronę możnych obywateli, jednym obiecując wielkie urzęda, drugim wielkie włości, innym znów wielkie summy. Otóż to widzicie tak bywa, że częstokroć piękne na pozór zamiary, złemi i szkodliwemi się stają, kiedy je w użycie wprowadzamy.

Podczas takiego to wolnego przez naród wyboru Królów, szczególniéj za panowania Królów polskich z domu saskiego, Rossya, albo jak ją zwykle w owe czasy nazywano, Moskwa, nabyła wielkiego w kraju wpływu. Ten wpływ powiększył się jeszcze z tego powodu: Książęta Czartoryscy widząc upadek wielki kraju polskiego, zamierzyli poprawić, czyli zmienić prawa, jakiemi się rządzono; a że przez te zmiany chcieli ścieśnić swobody szlachty, a podnieść mieszczan i wieśniaków; nadto zaprowadzić tron dziedziczny; nie mogli spodziewać się, iżby w narodzie znalazło się dosyć takich, którzyby te ich zamysły silnie poparli. Udali się więc do Moskwy, która już od niejakiego czasu w Polsce przewodziła, sądząc, iż jak się kraj urządzi, a przez to stanie się silniejszym, to potrafią pozbyć się Moskali.

„Otoż na wieść, iż Król August III. umarł (roku 1763), wysłali Książęta Czartoryscy do Petersburga Stanisława Poniatowskiego, ażeby starał się u Katarzyny Carowéj o pomoc do otrzymania korony polskiéj dla jednego z nich. Ten Stanisław August na kilka lat przedtém był posłem na dworze rossyjskim, i tam swoją przystojnością i zalotnością zncił sobie serce Katarzyny, Carowéj. Jak go więc ujrzała przybyłego z prośbą o pomoc dla Czartoryskiego, w otrzymaniu korony, odrzekła mu: „Lepiéj ty sam bądź Królem polskim; wszak ty wiész, że my teraz w Polsce robimy co chcemy, więc ja rozkażę Polakom, aby cię koronowali; i kwita.“

„Kiedy więc jak zwykle po śmierci Króla zjechali się posłowie i senatorowie na sejm do Warszawy, wraz także za nimi przybyli i Moskale, którzy połączywszy się z żołnierzami Czartoryskich, otoczyli miejsce, gdzie się sejm odbywał; przyszło do wielkiéj kłótni i swarów. Wojsko polskie, na którego czele stali Radziwiłłowie i Potoccy, wprawdzie było liczniejsze, i mogło było pokonać Moskali i Czartoryskich hufce, lecz w niém nie było ładu, a dowódzcy zamiast śmiało brać się do czynu, tylko słowami odgrażali się.

„Znaleźli się jednak mężni i odważni synowie ojczyzny; takim był naprzód: Marszałek sejmu Adam Małachowski, który chociaż wiekiem schylony, z nieustraszoném sercem oświadczył, iż sejm w obec wojsk obcych odbywać się nie może. Jakoż wyszedł z sali poprzedzony od Mokronowskiego, posła bielskiego, który, z narażeniem własnego życia, bronił cnotliwego starca od napadu zbrojnego ludu. Tym sposobem sejm podług wszystkich prawnych form zerwanym został. Ale pozostałe w sali stronnictwo mocniejsze, obrało Adama Czartoryskiego Marszałkiem sejmu, a chociaż wielu posłów wyjechało z Warszawy, nie chcąc do sejmu należeć, sejm się wszelako odbywał, i to pod zasłoną wojska moskiewskiego. Na tym sejmie wiele rzeczy uchwalono, jakoto: szkoły dla kadetów, ludwisarnie do lania armat i odnowienie bicia monety. Na tym także sejmie przyznano dopiero, przez Polaków dawniéj Prussom zaprzeczany tytuł królewski, a Moskwie tytuł cesarstwa rossyjskiego.

„Potém naznaczony był dzień na elekcyą, to jest wybór Króla. Wojska rossyjskie opuściły niby Warszawę, ale stanęły o trzy mile od Warszawy. Szlachta na wybór Króla zebrała się licznie pod Wolą, tuż przy Warszawie położoną, jako miejscu, gdzie się zwykle wybór Króla odbywał. Wystawiono szopę, gdzie zasiedli senatorowie, a szlachta z województw stała pod namiotami, jak to było we zwyczaju. Po nabożeństwie w kościele Sgo Jana w Warszawie, Prymas, czyli najwyższy urzędnik podczas bezkrólewia, a takim był Arcybiskup gnieźnieński, Władysław Łubiński, pojechał na pole elekcyi i zalecił do tronu Stanisława Augusta Poniatowskiego. Szlachta, chociaż wiedziała, iż Carowa Katarzyna popiera wybór Poniatowskiego, wszelako Czartoryscy tyle zrobili, iż go jednomyślnie Królem polskim obrano.

„We dwa tygodnie po elekcyi Króla zaprzysiągł Stanisław Poniatowski zwykłą umowę z narodem, że prawa pilnować i według prawa rządzić bę-

dzie; poczém odbyła się koronacya z wielką wspaniałością. Dwory zagraniczne uznały Stanisława za Króla, od których odebrał zwykłe powinszowania. Wkrótce też i cały naród za Króla go uznał.

„Zdawało się, iż Król ten młody, bo dopiero 32 lat liczący, zaprowadzi w kraju lepszy porządek, pogodzi pogniewanych między sobą panów, zrzuci nakoniec opiekę Moskwy. Ale inaczéj się stało; gdyż poseł moskiewski, mieszkający w Warszawie, nazwiskiem Repnin, niszczył wszelkie skłonności Króla ku dobremu, jeżeli takowe były sprzeczne z wolą Carowéj. Widząc to naród, tracił wszelką do Króla przychylność, zwłaszcza, gdy ten z obawy, aby mu Carowa korony nie odebrała, słuchał wszystkich jéj rozkazów.

„Przebiegła to była kobiéta ta Carowa. Chcąc sprawić większe zamieszanie w Polsce i pokłócić jednych z drugimi, choć sama w swoim kraju niecierpiała innych wyznań, zaczęła niby ujmować się za szlachtą polską wyznania schyzmatyckiego i luterskiego, żądając, aby ci takich samych praw używali, co i Katolicy, to jest: żeby byli posłami na sejmach i zasiadali w senacie. Dobrzy Polacy bojąc się, aby przez takich senatorów i posłów nie nabrała Moskwa jeszcze większego wpływu w rządzie, zaczęli się temu sprzeciwiać. Szlachta wyznania luterskiego, pobudzona przez Moskali, zawiązała się w konfederacyą w mieście Toruniu, i wezwała na pomoc Moskali. Popełnili oni niesłychaną zbrodnię, gdyż będąc Polakami z rodu i z imienia, nie powinni byli wzywać nieprzyjaciela, ale między sobą się zgodzić, jako bracia z braćmi.

„Kiedy się to dzieje, biskupi Sołtyk i Załuski, jako też wojewoda krakowski Wacław Rzewuski, opierają się na sejmie w Warszawie temu dokazywaniu Moskwy, i bronią Lutrom i Schyzmatykom wstępu do senatu. Rozgniewany poseł moskiewski Repnin, kazał ich porwać w nocy, wsadzić na kibitki i zawieść w głąb Syberyi. Był to niesłychany gwałt, aby ktoś obcy miał się targnąć na świątobliwych i poważnych starców. Dla tego też krew zawrzała w żyłach obrażonego narodu, który nareszcie postrzegł się, że nie ma dla niego ratunku, tylko zrzucić z siebie opiekę moskiewską. Miał być z innymi wywieziony i Adam Krasiński, biskup kamieniecki, ale wcześniéj wyjechał z Warszawy, i tym sposobem uniknął niewoli moskiewskiéj. Biskup ten myślał, jakby Polskę uwolnić od wpływu moskiewskiego, dla tego jeździł to do Króla francuskiego, to do dworu wiedeńskiego z prośbą, aby, jako sami Katolicy, ujęli się za poniewieraną wiarą w Polsce. Lecz ci monarchowie sobą zajęci, obietnicami go tylko zbyli. Nie było wtedy innéj rady, jak zrobić powstanie przeciw Moskwie po całym kraju.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)